

INŻ. EDWIN HAUSWALD

em. Profesor Politechniki we Lwowie

## POSTULAT OPŁACALNOŚCI W PRZEMYSŁE

W życiu przemysłowym i handlowym wkroczone od kilkunastu lat, głównie z powodu obaw przed rozruchami osób pozbawionych zarobku i utrzymania, na drogę sztucznego karmienia niektórych zakładów pożyczkami, kredytami i zamówieniami zapomogowymi z kwot zbieranych za pomocą podatków, opłat na fundusze prac i ubezpieczenia społeczne. Pod naciskiem zaś modnej od 20 lat propagandy socjalnej zmuszano przedsiębiorstwa publiczne i prywatne do znacznych podwyżek płac i ciężarów ubezpieczeń osobowych, mimo, że stan gospodarczy prawie wszystkich przedsiębiorstw był zły i niepewny, a często brakowało im gotówki na tygodniowe wypłaty według dawniej utartych taryf.

Działało tu prawdopodobnie błędne wyobrażenie o tym, skąd pochodzą w zwykłych warunkach produkcji wolne dochody na płace? Tak zwany wielki kapitał i banki nie mogą bowiem dostarczać pieniędzy na płace robotników, urzędników i dyrektorów wprost z kapitału zakładowego, który już w początkowym okresie tworzenia zakładów przemysłowych zamienia się na budowle i urządzenia techniczne i przestaje być majątkiem wolnym.

W normalnych przeto warunkach wytwarzania i sprzedawania wyrobów wszystkie sumy wydawane co tydzień lub miesiąc na niezadowolające zwykle pracowników wypłaty są tylko wielkimi *zaliczkami*, wydawanymi przez przedsiębiorstwo na poczet oczekiwanych w dość dalekiej przyszłości nadwyżek dochodowych przy sprzedaży lub wymianie wytworów, energii lub różnych świadczeń o niepewnej jeszcze wartości wymiennej.

Wszystkie więc sumy na opłacanie personelu muszą być zdobywane z wielkim nakładem starań i energii bezpośrednio od klientów czyli *odbiorców*, a nie od kapitalistów, co by zresztą było zabiegiem w teorii dogodniejszym. W wypróbowanym już w ciągu stuleci systemie gospodarki indywidualnej, mylnie zwanej kapitalistyczną, proces wyrównywania się sum wydatkowanych zaliczkowo i dochodów pochodzących ze sprzedaży wyrobów odbywał się jako tako samoczynnie z pewnymi opóźnieniami odnośnych obrotów. *W XX stuleciu* wprowadziło się jednak niewypróbowaną należycie metodę socjalizmu państwowego pod różnymi nazwami i przy obfi-

łym szafowaniu słów i haseł mających ludność uspokoić, opanować jej niecierpliwość i gnuśność i zastąpić jej gospodarcze rzeczywistości. Największą opieką i popularnością zaczęła się wtedy cieszyć warstwa robotników budowlanych i przemysłowych, której potrzeby i požądania starano się zaspokajać nowymi metodami gospodarczymi, ustawami i środkami administracyjnymi, co prawda kosztem reszty ludności. Metody te naruszyły jednak podstawowy postulat wszelkiej pracy gospodarczej, mianowicie zapewnienia także środków utrzymania i zachęty do pracy najważniejszym w życiu społeczeństw grupie dzielnych przedsiębiorców, bez których nie zdoła nikt utrzymać w prawidłowym biegu olbrzymiego aparatu przemysłowego ani też wydobyć z niego środków pieniężnych niezbędnych do opłacania surowców, energii pracowników wszelkiego rodzaju i pokrywania nieuniknionych w życiu podatków, opłat strat itd.

Że sprawa ta nie jest błahą, widzimy z wysiłków robionych przez wszystkie niemal rządy państw, będących także wielkimi płacodawcami, których skarby wobec naruszenia przez nowoczesno podtrzymywanie sztucznego ruchu gospodarczego postulatu trwałej opłacalności prac przemysłowych i innych co chwila się załamują i ratować się usiłują różnymi, zwykle bezskutecznymi zabiegami. Zdolność bowiem płatnicza przedsiębiorstw zależy nieustannie od możliwości zdobycia wystarczających dochodów z obrotu za mowien i to płaconych przez odbiorców we właściwym czasie po cenach dostępnych dla grona odbiorców a wystarczających do zapewnienia przemysłowi przynajmniej skromnego ale trwałego zysku. W tej dziedzinie nie wszystko jest w prawidłowym stanie, bo wiele ważnych i podstawowych gałęzi produkcji żali się słusznie od kilku lat na to, że zmusza się je zbyt często do podwyższania taryf płac i ponoszenia dodatkowych ciężarów socjalnych i politycznych, a nie pozwala na odpowiednie regulowanie cen i warunków sprzedaży wedle sumy kosztów własnych i pewnego dodatku na zysk, niezbędny dla utrzymania i zachęty przedsiębiorców. Skutkiem tego np. zakłady górnicze i przemysłowe zużywają swe urządzenia techniczne, bez możliwości nagromadzenia rezerw na odbudowę i naprawę, a w końcu stają się ciężarem dla całego społeczeństwa.

Sprawa ta przybiera obecnie jeszcze większą wagę wobec prób zakładania, głównie na koszt państwa, szeregu nowych fabryk potrzebnych na wypadek wojny, a jeden z ministrów już nas przygotowywał do płacenia ze skarbu publicznego ponad 5% od potrzebnych do tych inwestycji miliardowych pożyczek, kredytów itp. ryzykownych świadczeń. Zrozumieć jednak trzeba, że do tego długo-

trwałego obciążenia przybędzie jeszcze przynajmniej 20 razy tak wielki ciężar z powodu konieczności dostarczania gotowym już zakładom dalszych kredytów itp. na coroczne zamówienia, w sumach przekraczających poczynione na urządzenie fabryk wkłady.

O ile mi wiadomo, to wszystkie kraje, które usiłowały drogą sztucznego napędzania koniunktury wyrwać się z naturalnego dla nich, choć może niskiego poziomu gospodarczego (na głowę mieszkańca), zawiodły się na tego rodzaju zabiegach i naraziły się na dalsze obciążenia ludności ofiarami na rzecz niepotrzebnie podbijanych płac, cen surowców i olbrzymich długów, których nawiasem mówiąc, w nowszych czasach często się już nie zwraca!

Dla przykładu przypomnę, że zabiegi tego typu wprowadzone od kilkunastu lat w kraju tzw. narodowego socjalizmu (NS), dały ostatecznie wyniki ujemne, mimo użycia niesłychanych sposobów ratowania się, niepłacenia zaciągniętych w kraju i za granicą długów, konfiskaty lub zaareztowania kapitałów i należności własnych i zagranicznych obywateli a nawet państw, ukrywania „bezzarobkowych” w milionowej armii wojskowej i policyjnej a wreszcie zagrożenie tak zwanym „komunizmem” z powodu braku środków wyżywienia i utrzymania ludności nadmiernie przeludnionego kraju.

Ze wspomnianych poprzednio względów okazuje się, że wszelkie rozsądne próby stopniowego rozwijania i podnoszenia przeciętnego dobrobytu ludności, utrzymującej się ilościowo oczywiście w granicach dopuszczalnych, oprzeć się muszą o znane już od dawna, choć niestety długo tłumione postulaty wysokiej wydajności każdej produkcji dóbr (nie ludzi) i to tylko w taki sposób, aby realne i nadające się do wymiany na danym obszarze wartości przyczynków przemysłowych, były stale większe od sumy poprzednio poniesionych wydatków na surowce, energię, płace ubezpieczenia socjalne, wydatki ogólne zakładów, podatki, straty itd.

Do zapewnienia zaś społeczeństwu niezbędnej skuteczności wszelkich wysiłków i ofiar w danej dziedzinie, trzeba się nieustannie i konsekwentnie starać o trwałe podtrzymywanie wystarczającej opłacalności wszystkich zabiegów gospodarczych, społecznych i politycznych.

Opłacalność, czyli mówiąc popularnie rentowność zakładów przemysłowych i gospodarczych w ogóle, mierzy się zwykle arytmetycznym stosunkiem rocznych zysków czystych do sumy pracujących w danych zakładach kapitałów materialnych

i pieniężnych. Tak otrzymana liczba przedstawia się jako ułamek dziesiętny np.:

$$\frac{Z}{K} = \frac{60\,000}{1\,000\,000} = 0,06$$

Mnożąc ten ułamek przez 100 otrzymujemy wynik w odsetkach; w danym przykładzie zysk procentowy wynosił 6% (por. Hauswald „Opłacalność przedsiębiorstw” w Czas. Techn. 1937, str. 420 itd.). Przeciętna opłacalność wkładów przemysłowych powinna być ze względu na swą zmienność i silne ryzyko większą od społecznej stopy odsetek (p) opłacanych za wkłady w Kasach Oszczędności, zwykle około  $\frac{5}{4}$  p do 1,5 p %.

Roczny zysk stosunkowy od włożonego względnie pracującego w danym dziale kapitału jest doskonałym wskaźnikiem finansowej dzielności i gospodarczej żywotności każdego przedsiębiorstwa, a jego brak lub zanik wskazuje zawsze na groźny już stan gospodarczej choroby lub przeżycia się i upadku przedsiębiorstwa.

Opłacalność czyli zyskowość (rentowność) finansowa jest niejako ostateczną miarą żywotności przedsiębiorstwa, urządzenia technicznego lub jakiegokolwiek zabiegu gospodarczego i z tego to powodu wpływa zwykle decydująco nawet na społeczną wartość zamienną przedmiotów majątkowych i technicznych. Toteż tylko takie inwestycje są bezpieczne i trwale korzystne, które mają na kilkadziesiąt lat, jeżeli już nie zapewnioną, to wysoce prawdopodobną opłacalność. Wystarczająca opłacalność roczna jest też naturalną podstawą płynności i wymienności włożonych w różne przedsiębiorstwa kapitałów, bo kapitał przynoszący corocznie odpowiedni zysk, a takich kapitałów jest teraz coraz mniej, jest majątkiem żywym i dającym się w razie potrzeby zrealizować przez sprzedaż, wydzierżawienie, zaciągnięcie pożyczki lub wydanie nowych akcji.

Nierentowne zaś wkłady majątkowe są jakby martwe, nieprzydatne do sprzedaży ani do wymiany, niejako zamrożone i w ciągu kilku lat ulegają zanikowi.

Nawet w takich zabiegach, w których pewne mniej lub więcej potrzebne lub też zbytne budowle wykonywa się z pieniędzy podatkowych, wpływających do kas bezprocentowo, pamiętać o tym trzeba, że w razie ich ulokowania w kasach oszczędności otrzymanoby za nie zwykle w danym okresie odsetki a więc wkopanie lub zamurowanie takich kwot w urządzenia budowlane powodować będzie jednak wieloletnie ubytki na odsetkach.

Ocena wartości różnych przedmiotów majątkowych, oparta na przeciętnej rencie nie zgadza się zwykle z oceną technicznej wartości ani też z kosztem wytworzenia lub nabycia.

Do oceny używa się tu jako miary tzw. renty wzorowej lub wzorcowej ( $r$ ) według proporcji:

$$\frac{\text{wartość zakładu}}{\text{przeciętny zysk roczny}} = \frac{100}{r}$$

z czego wynika wartość rentowa

$$W = \left( \frac{100}{r} \right) Z = f \cdot Z.$$

Wyraz zawarty w nawiasie nazywamy czynnikiem kapitalizacji ( $f$ ), czyli przeliczenia zysku rocznego na odpowiadającą mu wartość kapitałową; składnik „ $r$ ” obiera się zwykle od 8 do 10%.

Jeżeli np. przeciętny zysk wynosił  $Z = 50\,000$  zł, a wzorcowa rentowa przemysłowa  $r = 8\%$ , to czynnik  $f = \left( \frac{100}{r} \right) = 12,5$  a wartość  $W = f \cdot Z = 12,5 \cdot 50\,000 = 625\,000$ .

Oprócz czysto finansowej opłacalności istnieją jeszcze inne odmiany tego wskaźnika, np. opłacalności pośredniej, społecznej, biologicznej itp., którymi nieraz usiłuje się usprawiedliwić wkłady popularne ale bezpośrednio nierentowne. W takich wypadkach zachować jednak należy wielką ostrożność, bo wykazanie wystarczającej opłacalności pośredniej rzadko kiedy wytrzymać może dokładniejsze przeciwstawienie sumy kosztów i wartości uzyskanych przez wkład korzyści, przy którym często dochodzi się do wyniku, że owa rentowność pośrednia, czy socjalna, czy sanitarna itd. była jednak nieralna a spowodowała długo trwające obciążenie gospodarki całego społeczeństwa. Pożądanym byłoby, aby w obecnych warunkach życiowych Europy starano się o kierowanie wolnych kapitałów twórczych przeważnie tylko do takich inwestycji, które bezwątpienia dawać będą rychło regularne i długotrwałe zwroty wkładu, stanowiące nie tylko o zyskach ale też i zachowaniu żywych wartości poczynionych na nie wydatków majątkowych.